Nr. 66 | Kraków, wtorek 21 marca 1911. | Rocznik XX.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział [illegible]

Kraków, ul. Mar[illegible] [illegible]r. 1354).

Konto czekowe Nr. 910.

Dzień kobiet.

W Krakowie

Dzień kobiet wypadł wspaniale. Masy kobiet-robotnic zapełniły salę teatru ludowego, a po zgromadzeniu zbitym szeregiem stanęły do demonstracyi, której rozmiary były tak potężne, że gdy początek wchodził na Rynek, koniec dopiero wchodził na ul. Sławkowską. Śmiałe to wystąpienie robotnic zrobiło wielkie wrażenie w mieście.

Zgromadzenie zagaiła tow. Kurkówna, do prezydyum wybrano tow. Misiołka, Nazimową, Chojnicką i Jaroszewskiego, poczem przywitany oklaskami referował

poseł tow. Daszyński:

Przez 1000 lat kobieta była sługą, wykluczoną z życia publicznego, zmuszoną do najcięższych prac. Wychowywała dzieci, pracowała na roli, aż kapitalizm wprzęgnął do pracy w fabryce nietylko pańszczyźnianych chłopów, ale i kobiety, jako najtańszego robotnika. Nie było względów dla kobiety, która miała być kiedyś matką. Dopiero państwo wkroczyło, chcąc sobie zapewnić zdrowych żołnierzy, a uświadomiona klasa pracująca rozpoczęła walkę o ochronę robotnika, organizując się w silne związki. W walce tej nietylko nie było kobiety, lecz była ona kulą u nogi walczącego proletaryatu. Dlatego też klasa pracująca zaczęła nieść uświadomienie w szeregi kobiet pracujących. I szeregi uświadomionych kobiet zaczynają wzrastać, powstają organizacye kobiet, powstają pisma kobiece. Kobieta musiała przezwyciężyć liczne przeszkody, jakie stawiał jej przedewszystkiem klerykalizm.

„Mulier tacet in ecclesia“ (kobieta niech milczy na zgromadzeniu) mówi rzymski kościół. Musiała wskazać na bezmiar krzywd, musiała rzucić moralistom w twarz fałsz dzisiejszego życia, musiała wyrwać się z szeregu dewotek.

Przed 10 dniami usunięto przepis, że kobietom nie wolno należeć do stowarzyszeń politycznych. Ustawa ta nosi nazwę „lex Pernerstorfer“. Od szeregu lat domagali się tego socyaliści, aż wreszcie dopięli, że kobietę zrównano w prawach w stowarzyszeniach. (Oklaski).

Choćby 100 takich przeszkód usunąć, to będzie to zawsze darem — a nie owocem walki — dopóki kobieta nie wejdzie do parlamentu, sejmu i rady gminnej i nie zacznie radzić o sobie. (Oklaski).

Źródłem wszystkich praw jest prawo wyborcze. Jakie prawo wyborcze — takie prawa. Jeżeli kobiet niema w parlamencie, sejmie, to trudno wymagać, aby ustawy liczyły się z drugą pałową ludności. Dlatego w dniu dzisiejszym domagamy się powszechnego, równego, tajnego, bezpośredniego i proporcyonalnego prawa wyborczego dla wszystkich obywateli bez względu na płeć do gminy, sejmu i parlamentu. (Oklaski).

Walka o równouprawnienie kobiet zaczęła się może od walki szwaczki o lepsze warunki bytu, może od zatargu między mężem a żoną, utrzymującą pracą swą połowę rodziny, może od konfesyonału, zakazującege czytania pism robotniczych. Kobieta przełamała wszystkie te przeszkody i poszła w bój o swe prawa. Walkę prawdziwą będą prowadziły tylko miliony kobiet pracujących. (Oklaski). Nieprawda, żeby kobiety wyższych klas wyszły na pole walki: jedynie jednostki wystąpiły przeciw całej swej klasie. Takie przyjmiemy do swych szeregów, albowiem i księża znajdują się w partyach socyalistycznych. Ruch robotniczy stawia na czoło swo ich haseł równouprawnienie kobiet. Mówi się: jak można dać prawo głosowania kobietom, które są klerykałkami. I w jakiż sposób się je uświadomi, jeżeli nie wprowadzi się ich w życie polityczne. Kiedy 20 lat temu podnieśliśmy żądanie czteroprzymiotnikowego prawa głosowania, to nazwano to katarynkową ideą. Czy dojrzały jest ten, kto maturę zdał, czy ten, co tworzy, pracuje i odpowiada za dzieci bardziej niż mężczyzna

Dzieci nasze są w strasznem zaniedbaniu; ¼ część dzieci nie dożywa 5 lat. — Dzieci idą do szkoły, na którą kobieta nie ma wpływu. W innych krajach szkołą zawiadują kobiety. Kiedy chłopak ma lat 24, biorą go do wojska i służy tam 3 lata, w rezerwie do 32 roku, w pospolitem ruszeniu do 45. (Okrzyki: hańba, precz z militaryzmem!). Tłumy uzbrojonych pędzi się rozkazem najwyższego wodza na pobojowisko, które zalegają jako mięso armatnie tysiące synów robotniczych, nad którymi matki setki nocy nie przespały, tyleż łez wylały.

Straszny ból koncentruje się w sercu matki-robotnicy, która jest interesowaną w masowym mordzie, jakim jest wojna. Dlatego militaryści boją się wejścia do parlamentu kobiet, któreby wystąpiły przeciw militaryzmowi, aby uratować swoje dzieci.

Kobieta jest więc wrogiem militaryzmu, wrogiem tytoniu, wrogiem wódki i szynków. (Oklaski). Kobieta wnosi w politykę serce tkliwe, które potępia łajdactwo i brud. Wszyscy zwrócili uwagę, że kobiety nie oddadzą przy wyborach głosu łajdakowi, wprowadzają do polityki ton lepszy i łagodny. W północnych stanach amerykańskich i Australii kobiety mają prawo głosowania do wszystkich ciał prawodawczych. Wczoraj pierwsza kobieta weszła do stortingu norweskiego; przewodniczący przywitał ją przy powstaniu wszystkich posłów i powiedział, że wchodzimy w nowy okres parlamentaryzmu. (Brawa i oklaski). Kobiety na plac walki przychodzą z dzieckiem i mają prawo domagać się głosu tam, gdzie się decyduje o tem dziecku. Kobieta ma prawo występować w obronie swego dziecka.

Otwórzcie dla kobiet wrota w radzie gminnej, sejmie i parlamencie. (Długo niemilknące oklaski).

Poczem zabrała głos w zastępstwie Maryi Turzymy, przywitana oklaskami

Dr Zofia Daszyńska-Golińska:

W zwycięskim boju, jaki toczyła klasa pracująca o prawa polityczne, brakowało kobiety. Brakowało jej dlatego, bo mówi się, że kobieta nie powinna zabierać głosu w polityce. Służby wojskowej nie spełnia, więc nie należą się jej prawa polityczne.

Zapomina się, że ona nie niszczy, lecz daje życie; zapomina się, że ona jest matką rodu ludzkiego; zapomina się, że kobieta stanowi więcej, niż połowę ludności.

Ruch o prawo wybieralności rozpoczął się już dawno wśród klas uprzywilejowanych. Kobiety-robotnice czekały, aż odezwie się jej towarzysz pracy — czekały, jak zwykle czeka kobieta ofiarniejsza od mężczyzny — czekały, aż klasa pracująca uzyska powszechne prawo głosowania do parlamentu, aby je uzyskać później dla siebie.

Stanowią one ogromną liczbę — kobiet pracujących jest ogółem 49 milionów; na 100 robotników przypada 28 robotnic.

Czy kobieta nie ma prawa stanowić o swoim losie?

Robotnice powinny upomnieć się u socyalistów, aby wypisali ich żądania na swoim sztandarze, gdyż one zrobiły dużo dla socyalizmu: przypomnę tylko Królestwo Polskie i Rosyę (Oklaski).

Że tak późno zaczęto walczyć o prawa dla kobiet, winna temu bierność robotnic.

Kobiety otrzymały prawa wyborcze w 5 stanach amerykańskich.

Prawa się nie dostaje, prawa się zdobywa w walce i organizacyi. (Oklaski).

Dodam, że kraje, gdzie przyznano kobietom prawo głosowania, stoją najwyżej pod względem polityki społecznej. Potrafią one spełnić obowiązki matek, żon, pracownic, a przytem zjawiają się do urny wyborczej liczniej, niż mężczyźni; na 100 głosuje 90 kobiet.

Dotychczasowa kultura nie jest do naśladowania, a stworzyli ją mężczyźni.

Mieliśmy kulturę wojny, a chcemy mieć kulturę pokoju. (Oklaski).

Kobieta ma obowiązek po za fabryką, i gdy mąż po pracy odpoczywa, musi ona zajmować się dziećmi. Dlatego musi ona mieć krótszy dzień pracy, wolny dzień w tygodniu, bo inaczej cała rodzina cierpi. (Oklaski).

Weźmy pod uwagę ochronę kobiety w Australii (gdzie kobiety mają prawo głosowania) i w Austryi. Zakaz pracy nocnej kobiet w Australii jest tak ściśle przestrzegany, że nie wolno jest pracować po fajerancie i praca wynosi 48 godzin tygodniowo, w Austryi natomiast 11 godzin dziennie. (Okrzyki hańba!).

Inspektorki przemysłowe wprowadzono wszędzie; w Austryi jednak jedynie jako organa niższe; natomiast w Anglii biuro inspektorek stoi pod kierownictwem naczelnej inspektorki. Musimy domagać się inspektorek przemysłowych, bo inaczej każde prawo będzie pustem prawem, które obejdzie fabrykant.

Weźmy prostytutki, które policya zagarnia jak wściekłe psy. Czy to nie jest hańba? (Okrzyki hańba.) Musimy domagać się zniesienia prostytucyi. Czy mężczyźni mogą się tego domagać tak usilnie i szczerze, jak kobiety?!

Pijaństwo szerzy się wśród mężczyzn, którzy przekazują choroby dzieciom, tracą pieniądze po szynkach. Przeciw temu nie mogą obecnie kobiety wystąpić. Mimo sprzeciwienia się setek gmin powiększono ilość szynków, mimo żądań nie zamknięto szynków w sobotę wieczór i w niedzielę. Czy jest to godne człowieka, aby w szynku przepędzał niedziele i święta? (Okrzyki: precz z alkoholem!).

Kobiety muszą domagać się reformy małżeństwa; nie są bowiem równouprawnione wobec swoich dzieci, nie mają możności rozerwać związku małżeńskiego.

Tak samo ściśle nadzorować będą więzienia i szpitale. Ci, których ustrój społeczny zamyka do więzień, nie powinni być przedmiotem zemsty, ale powinni poprawić się.

Szpitale są zaniedbane; chorzy skarżą się na zły wikt.

Kobieta jako gospodyni żądać będzie walki z drożyzną.

Będzie dążyć do tego, do czego zmierza cała klasa pracująca, do obalenia kapitalizmu. (Oklaski).

Kapitał sprawił, że pieniądz jest wszystkiem; utrzymuje on dla obrony własności milionowe armie.

Walka z kapitałem będzie walką z militaryzmem, będzie walką z małym kapitałem — z kupcem. Trzeba zakładać stowarzyszenia współdzielcze — konsumy, trzeba się starać o tani kredyt.

Aby usunąć ustrój kapitalistyczny, trzeba mieć organizacyę.

Klasa pracująca podnosi z poetą hasło:

„Kobiecie-towarzyszce równe prawa“!

(Długo niemilknące oklaski).

Następnie tow. Kurkówna odczytała następującą

rezolucyę:

„W imieniu kobiet klasy pracującej podnosimy dziś żądanie politycznego równouprawnienia kobiet z męską ludnością państwa.

Żądamy dla wszystkich dorosłych kobiet pełnego prawa obywatelstwa, przedewszystkiem czynnego i biernego prawa wyborczego do Rady państwa, sejmu, gminy, i dopuszczenia ich do stowarzyszeń politycznych.

Żądamy tych praw politycznych, jako niezbędnej broni do walki:

a) o ochronę życia i zdrowia kobiet pracujących, jakoteż podniesienia ich stopy zarobkowej, aby ochronić dzieci przed koniecznością oddawania ich przedwcześnie do pracy zarobkowej;

b) do walki przeciw drożyźnie środków żywności i mieszkań, która nas skazuje na nędzny byt;

c) do walki o dobre szkoły dla dzieci naszych, o opiekę lekarską dla chorych, o ludzki byt dla wdów i sierot, o życie bez troski dla starców.

Tak, jak pracujemy wspólnie ramię przy ramieniu z naszymi braćmi, ojcami, mężami, z naszymi synami w fabrykach i warsztatach, na budowach i kopalniach, w handlach i biurach, we własnym i cudzym domu, tak chcemy ręka w rękę z nimi walczyć o uwolnienie klasy pracującej z więzów wyzysku ekonomicznego i politycznego ucisku, i tak jak nas państwo na równi z mężczyznami temu samemu prawu karnemu poddaje, żądamy też od niego równych praw i równej możności bronienia najżywotniejszych naszych interesów.

Po uchwaleniu tej rezolucyi tow. Misiołek zamknął to imponujące zgromadzenie, poczem uformował się

pochód demonstracyjny.

Pochód otwierał sztandar partyjny, tuż za nim powiewał ogromny transparent z napisem: żądamy prawa wyborczego do gminy, sejmu i parlamentu, niesiony przez towarzyszki. Dalej niesiono cały szereg transparentów i tablic z napisami: precz z lichwą mieszkaniową, precz z drożyzną, żądamy ubezpieczenia wdów i sierót, niech żyje wolna nauka, precz z klerykalizmem, precz z alkoholizmem, żądamy skrócenia dnia pracy, żądamy zniesienia pracy dzieci, zniesienia nocnej pracy kobiet i t. d.

Przeszło tysiąc kobiet robotnic tworzyło czoło pochodu, niosąc transparent organizacyi kobiet. Za kobietami maszerowali akademicy ze swym sztandarem: „niech żyje wolna szkoła — socyalistyczna młodzież akademicka“. Następnie szła muzyka kolejarzy, a za nią kolejarze ze sztandarem. Koniec pochodu zamykały rzesze robotników. Wszyscy mieli czerwone wstążeczki z napisem dzień kobiet i czerwone gwoździki. Porządek utrzymywała straż porządkowa, którą tworzyło kilkudziesięciu towarzyszy i towarzyszek.

Pochód przy dźwięku orkiestry i śpiewów ruszył ul. Karmelicką, Dunajewskiego, Basztową, Sławkowską, Linią A-B, Grodzką, placem Wszystkich Świętych, (stąd udała się deputacya do prezydenta), Bracką, Rynkiem pod pomnik Mickiewicza i zaczekał na deputacyę. Tymczasem chór robotniczy z Podgórza odśpiewał kilka pieśni robotniczych.

Deputacya u prezydenta miasta.

Deputacyę do prezydenta miasta, złożoną z 11 towarzyszek, przedstawicielek organizacyj politycznych i zawodowych z Krakowa i gmin przyłączonych, oraz 3-ch towarzyszy, przedstawicieli Komitetu Wykonawczego i Miejscowego, prowadził poseł tow. Daszyński.

Deputacyę przyjął prezydent dr Leo.

Poseł tow. Daszyński po przedstawieniu deputacyi w dłuższem przemówieniu przedłożył prezydentowi, jako gospodarzowi miasta i posłowi sejmowemu, jednomyślną uchwałę olbrzymiego zgromadzenia ludowego w sprawie zrównania w prawach kobiet z męską ludnością państwa.

Doświadczenie państw o kulturze wysokiej i znakomicie rozwiniętej gospodarce socyalnej, które dopuściły kobiety do udziału w ustawodawstwie lub samorządzie, uczy, że wszędzie tam udział kobiet jest niezmiernie cenny i pożyteczny.

To, co gdzieindziej wydało jak najlepsze rezultaty, nie może u nas być uważane, jak tego chcą niektórzy konserwatyści i klerykali, za niebezpieczny, szkodliwy i śmieszny eksperyment.

Ludność pracująca Krakowa i gmin przyłączonych, stanowiąca olbrzymią większość obywateli miasta, wyraża niezłomne swe przekonanie, że kobietom należy się prawo wyborcze czynne i bierne do parlamentu, sejmu i gminy, dlatego, że kobiety pracują, dlatego, że wychowują dzieci, dlatego, że kobiety przedewszystkiem zainteresowane są w takich lub innych wynikach walki z szalejącą drożyzną, z militaryzmem i t. d., że one prędzej niż mężczyźni, szczerzej i energiczniej od nich, czy to jako deputowane, czy jako radczynie miejskie zabiorą się do uleczenia bolesnych ran, toczących dzisiejsze społeczeństwo: prostytucyi, alkoholizmu i graniczącej z barbarzyństwem ciemnoty.

Przedewszystkiem dopuścić należy kobiety do udziału w samorządzie. Ich doświadczenie, gorące serce, współczucie niedoli i wielkie poczucie sprawiedliwości wniesie, jak to stwierdzono gdzieindziej, nowy ożywczy prąd do gospodarki miejskiej. z korzyścią tak dla interesów miasta, jako jednostki ekonomicznej, jak i z korzyścią dla najszerszych warstw jego obywateli.

Ponieważ jesteśmy w przededniu reformy wyborczej do Rady miasta Krakowa, zwracamy się z całą ufnością do Pana Prezydenta, jako przedstawiciela stronnictwa demokratycznego, które zdobycie najszerszych praw dla kobiet uważa za jeden ze swych postulatów, w tem przekonaniu, że zechce on u czynników miarodajnych stać się rzecznikiem przedłożonych mu życzeń klasy

pracującej, zarówno kobiet jak i mężczyzn.

Prezydent, dr Leo szeroko omówił obecne stadyum projektów reformy wyborczej i stosunek do coraz dobitniej formułowanych przez kobiety żądań równouprawnienia.

Przemawia we własnem imieniu, nie będąc upoważnionym ani przez Radę miejską, ani przez swe stronnictwo do wypowiedzenia się w ich imieniu.

Jego więc zdaniem, sprawa rozszerzenia, względnie dopuszczenia kobiet do udziału w reprezentacyi ma daleko znaczniejsze widoki powodzenia w gminie niż w sejmie. Decydującym czynnikiem są tutaj liczniejsze przykłady państw o wysokiej kulturze, które przedewszystkiem dopuściły kobiety do udziału w samorządzie. Dla nas najwięcej godnym naśladowania wzorem jest Anglia, a tam kobiety biorą czynny, nader pożyteczny udział w radach gminnych, gdy do parlamentu napróżno dostać się usiłują.

Żądania równouprawnienia kobiet zdobyły już sobie zwolenników, jednakże trudności są bardzo jeszcze duże i uprzedzenia licznych przeciwników silne — przeto nie należy się łudzić, by słuszne skądinąd żądania rychło zostały urzeczywistnione, jak wszelkie prawa zdobywać je należy etapami, nie ustając jednocześnie w walce o zdobycie całości.

Wreszcie wyraził prezydent życzenie, by deputacya żądania swoje, względnie uchwały zgromadzenia przedłożyła na jego ręce w formie petycyi do Rady miejskiej. Ze swej strony przyrzeka jak najżywsze poparcie, dziękując za zaufanie, jakiem go obdarzono.

Dziś odpowiedzi innej na przedłożenie deputacyi dać nie może, musi się ograniczyć do roli pośrednika między deputacyą a Radą miejską.

W odpowiedzi poseł tow. Daszyński zaznaczył, że o trudnościach, jakie napotyka każde żądanie szerokich mas zrównania ich w prawach z warstwami uprzywilejowanemi, wie klasa robotnicza doskonale. Nie mają też kobiety robotnice żadnych złudzeń, by najsłuszniejsze ich żądania odrazu spełnione zostały. Dziś rozpoczynamy walkę, nie przesądzając, czy będzie ona długą i uporczywą. Ze swej strony nie zaniedbamy niczego, zdobywać będziemy etap po etapie z tą pewnością, że jak tyle innych żądań klasy robotniczej, do niedawna pozbawionej wszelkich praw, i obecne żądanie otrzymania powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego prawa wyborczego do sejmu i gminy dla wszystkich dorosłych mężczyzn i kobiet, a do parlamentu — dla wszystkich kobiet — osiągniętem zostanie.

Złożenie odpowiednio umotywowanej petycyi do Rady miasta uważa za rzecz pożądaną, jako jeden ze środków rozpoczętej dziś pracy. W imieniu deputacyi dziękuje panu prezydentowi za obietnicę poparcia jej w komisyi do reformy wyborczej i w Radzie miasta Krakowa.

Poczem deputacya powróciła na Rynek pod pomnik Mickiewicza, z którego cokołu przemówił poseł tow. Daszyński, zdając sprawozdanie z przyjęcia deputacyi u prezydenta. Poczem przemawiała tow. Kurkówna i tow. Misiołek, wzywając kobiety do organizacyi i dalszej walki. Na tem zakończono to imponujące wystąpienie klasy pracującej obojga płci w sprawie równouprawnienia kobiet.

We Lwowie.

Lwów. Przy olbrzymim, bo przeszło 2 tysiące wynoszącym udziale osób odbył się tu wiec w sali „Gwiazdy“. Obrady zagaiła tow. dr Reizesówna. Przewodniczącą obrano tow. dra S. Perlmutter, zastępczynią tow. Starosolską. Referat o prawach kobiet wygłosiła tow. dr Landauowa, imieniem kobiet ruskich p. Ogrodnikowa. Do rezolucyj przyłączyła się reprezentantka akademickiej Ligi wolnej myśli, reprezentantka studentek postępowych, imieniem studentek-Polek p. Markiewiczówna i wreszcie imieniem żydowskich robotnic tow. Arnoldówna. Nadto przemawiali tow. Hankiewicz i tow. Hudec. Po wiecu urządzono demonstracyjny pochód, w którym niesiono sztandary z napisami polskimi i ruskimi. Pochód przeszedł głównemi ulicami i podążył pod pomnik Mickiewicza, gdzie przemawiał poseł tow. Wityk, tow. Reizesówna i tow. Perlmutter, poczem pochód się rozwiązał.

Na Śląsku.

Demonstracye kobiet w dniu 19 marca b. r. wypadły wspaniale. Odbyły się masowe wiece w Karwinie, Trzyńcu, Cieszynie i Morawskiej Ostrawie. Przemawiali tow. Kunicki, Reger, Gallasowa, Kłuszyńska, dr Seidl.

W Morawskiej Ostrawie przybyło na wiec 2000 osób, wtem przeszło 1000 kobiet. Ze wszystkich prawie miejscowości górniczych w Zagłębiu ostrawskiem przybyły na wiec kobiety w pochodach ze sztandarami i tablicami o napisach: „Żądamy równouprawnienia kobiet!“ — „Precz z wrogami praw dla kobiet!“ — „Żądamy praw politycznych dla kobiet!“ i t. d.

Na wiecu przemawiała tow. Kłuszyńska i tow. dr Seidl po polsku, tow. dr Haas po niemiecku, tow. Pergl i Brda po czesku. Wiec miał przebieg bardzo podniosły.

W Wiedniu.

Wiedeń. W całem państwie odbyły się wczoraj staraniem partyi socyalno-demokratycznej zgromadzenia kobiet z porządkiem dziennym: „Prawa polityczne kobiet“.

W zgromadzeniu w Wiedniu brało udział 40.000 kobiet; referowali poseł tow. Adler i tow. Popp po niemiecku, tow. Dworzak po czesku, tow. Szererówna po polsku.

Po zgromadzeniu przeszedł pochód przez Ringstrasse przed ratusz, gdzie odśpiewano pieśni.

W Berlinie.

Berlin. Wczoraj odbyło się tu 41 socyalistycznych zgromadzeń na rzecz prawa głosowania kobiet. Wzięło w nich udział około 75.000 osób, przeważnie kobiet.

List ze Śląska.

Frysztat, 18 marca.

Inspektor szkolny powiatu frysztackiego agitatorem wszechniemieckim. — Niemiecka pedagogia kija trwa dalej. — O polski język urzędowy w gminach polskich.

Inspektorem szkół polskich i niemieckich dla powiatu frysztackiego jest p. Parzyk, o którego działalności niekorzystnej dla polskiego szkolnictwa już dosyć pisała polska prasa na Śląsku. Jest on zażartym agitatorem wszechniemieckim i socyalistożercą nawet w szkole.

Inspektor Parzyk jest także nauczycielem rysunków w szkole przemysłowej wieczornej dla terminatorów we Frysztacie. Tam, nauczyciel w tej szkole, gdzie stanowią większość olbrzymią terminatorzy polskiego pochodzenia, zaczął uprawiać ostatnimi czasy politykę wszechniemiecką, socyalistożerczą. Między innemi opowiadał on na lekcyi rysunków, że te wszystkie organizacye socyalistyczne to nic nie warte, one nic nie przyniosą robotnikom, tylko ich bałamucą. Na zgromadzenia chodzić, to głupstwo, a przecież jest dużo robotników, którzy to robią. Dalej ciągnął rozpolitykowany inspektor, że to przecież straszne, co się teraz robi; na 1 Maja młode dziewczęta i chłopcy idą w pochodzie z czerwonymi gwoździkami. Tego nie powinna robić porządna młodzież. Jego zdaniem młodzież powinna się zrzeszać, ale tylko w takich towarzystwach jak „Turnervereiny“.

Więc tutaj go mamy. Inspektor szkół polskich agituje w szkole za wstępowaniem terminatorów do prusofilskich „Hetzvereinów“. Takiej prowokacyi polskie społeczeństwo ścierpieć nie powinno, żeby w powiecie najbardziej pod względem narodowym uświadomionej ludności, był inspektorem szkolnym agitator wszechniemiecki.

Dalej pan inspektor przybrał pozę admirała i wychwalał program zbrojeń morskich w Austryi. Opowiadał, jaka to Austrya będzie potężna, jeżeli będzie miała dreugnoty. Tylko nie powiedział, że lud musi dać na te dreugnoty i armaty pieniądze, a swych synów na armatni żer.

Także i dwuletnia służba wojskowa mu nie do smaku. Opowiadał swym uczniom podczas lekcyi rysunków, że teraz (sic) ma zostać zaprowadzona dwuletnia służba wojskowa. Jego zdaniem, to niedobre. Nawet trzy lata za mało. Powinno się służyć 12 lat, żeby się można było należycie wyćwiczyć, żeby lud był mądrzejszy.

Tym sposobem dał inspektor szkolny sam kiepskie świadectwo szkolnictwu śląskiemu, tak wychwalanemu przez Niemców.

Na to żeby lud był oświecony, to istnieje szkoła i nauczyciel, a nie koszary i kapral. Nie powinni nauczyciele znieść, żeby inspektor szkolny przed terminatorami szewskimi lub innymi, ich wykształcenie pedagogiczne stawiał niżej od kaprala, a szkołę stawiał niżej koszar. Jeżeli się to odnosi do nauczycieli Niemców, uczących polskie dzieci, nierozumiejących się nawzajem, to może, że kapral więcej by nauczył niż nauczyciel w takich stosunkach, tak bardzo na Śląsku zakorzenionych.

Dajcie polskie szkoły i polskich nauczycieli dla polskich dzieci na Śląsku, a nie trzeba będzie mówić, że trzeba w wojsku lat 12 służyć, żeby się czegoś nauczyć.

Tak politykuje w szkole c. k. frysztacki inspektor szkolny wobec młodocianych terminatorów, kiedy rząd przedkłada „reformę“ ustawy o stowarzyszeniach, mocą której chce wyrwać niepełnoletnich ze stowarzyszeń, jeżeli te omawiają sprawy polityczne.

Pedagogia kija w niemieckiej szkole we Frysztacie pod nadzorem inspektora Parzyka trwa dalej, pomimo, że nasz poprzedni artykuł przedrukowało kilka gazet śląskich. Niedawno znów nauczyciel Prokop tak zbił małego chłopaka, że miał kilka dni na plecach krwią nabiegłe pręgi. Matka udała się do Prokopa, dlaczego tak bije jej chłopca, ten jej odpowiedział, że już dwanaście lat w ten sposób uczy dzieci i będzie uczył tak dalej.

Ładne stosunki. Dwanaście lat katuje dzieci w szkole, a będzie katował dalej, w tej niemieckiej „Musterschule“, która już raz zeszłego roku była miejscem orgii pijackich turnerów, za którymi agituje inspektor Parzyk.

Pomimo, że w okolicznych wioskach śląskich mieszka przeważnie ludność polska, to jednak w większości dla głupiego zakorzenionego zwyczaju, ze względów na różnych ekonomów z dworów hr. Larischa i nauczycieli „ślązakowców“, będących zarazem sekretarzami gminnymi, gminy te urzędują w niemieckim języku. Uświadomienie narodowe, jakie ostatnimi czasy okazało się u naszych towarzyszów, przenika i do rad gminnych. Niedawno nasi towarzysze, radcy gminni w Raju, czysto polskiej gminie obok Frysztatu, postawili wniosek, żeby urzędy w gminie sprawowano w polskim języku. Za tym wnioskiem głosowali tylko 3 nasi towarzysze, a inni radcy, różni „siedlacy“, między nimi kierownik szkoły Sikora, zarazem sekretarz gminny, przeciw. Ten ostatni musiał głosować przeciw, bo jako sekretarz gminny, musiałby się uczyć pisowni polskiej.

To samo zrobili nasi towarzysze w Starem Mieście. Uchwalili na zgromadzeniu ten projekt i podali do wydziału gminnego. Tam głosowali 2 za, a wszyscy inni przeciw, bo tak się podobało zarządcy dóbr hr. Larischa.

Ludność obu tych gmin, coraz to bardziej rwąca pęta dawnego upodlenia narodowego, jest na tych radców oburzona.

Z tego widać, że odrodzenie narodowe Śląska leży bardziej w „nienarodowych“ socyalistach, niż w różnych „siedlakach“.

Przegląd polityczny.

Korupcya w Kole polskiem. O wykluczeniu posła Paducha z Koła polskiego podaje „Kuryer lwowski“ następujące szczegóły:

„Już na posiedzeniu komisyi śledczej, wybranej z łona Koła do rozpatrzenia tej sprawy, gdy poddano wniosek o wykluczenie Paducha, sprzeciwili się temu posłowie endeccy. Wniosek jednak uchwalono. To samo powtórzyło się, gdy wniosek przyszedł pod obrady plenarne Koła. Znowu posłowie endeccy wraz ze stojałowszczykami byli przeciw wnioskowi, żądając odroczenia uchwały, aż do ukończenia przesłuchania Fidlera i Wiącka.

To stanowisko wszechpolaków spotkało się jednak ze stanowczem potępieniem prezesa Koła dra Łazarskiego, który oświadczył, że nie ścierpi, by poseł, który przyznał się do czynów hańbiących, był nadal członkiem Koła polskiego. Oświadczenie dra Łazarskiego skłoniło ostatecznie Koło do przyjęcia uchwały. Po wyjściu posłów wszechpolskich zapadła ona jednomyślnie“.

Natomiast „Słowo polskie“ donosi o tem samem zajściu w sposób wprost przeciwny:

„Charakterystyczne jest, że całe polskie stronnictwo ludowe absentowało się z posiedzenia po kolei. Przy powzięciu uchwały obecny był jedynie poseł Biały“.

Groźba wojny rosyjsko-chińskiej. Dzienniki wiedeńskie i berlińskie twierdzą, że Rosya jest przygotowana zupełnie do operacyj przeciwko Chinom. Akcya wojska rozwinąć się musi w okręgu semirjeczeńskim. Tutaj znajduje się 6-ta turkestańska brygada strzelców i brygada kozaków, razem 6 batalionów, 12 szwadronów i 2 baterye. Sztabowa stacya znajduje się w Wiernym, 350 klm. na zachód od Kuldży. Tuż nad chińską granicą o dwa dni marszu w Dziarkent stoi brygada kozaków, 2 bataliony strzelców i oddział maszynowej broni. Rosya ma więc w semirjeczeńskim okręgu 10.000 ludzi skoncentrowanych. Oprócz tego w okolicy Taszkentu drugie tyle. Chiny zupełnie są nieprzygotowane. W Kuldży stoi mała załoga, źle uzbrojona i zupełnie do bitwy niezdolna.

„Lokal Anzeiger“ donosi z Petersburga: Nikt nie wierzy tutaj w załagodzenie sprawy przez notę chińską. W Chinach obudziło się poczucie narodowe z żywiołową siłą. Wszędzie odbywają się wiece, domagające się obrony i rozszerzające masami proklamacye, wzywające do wojny z Rosyą.

„Times“ donosi z Pekinu: Rząd chiński wczoraj wręczył odpowiedź na ostatnią notę rosyjską. Odpowiedź zredagowana w duchu przyjacielskim i pojednawczym przyznaje Rosyi prawo zamianowania konsula w Kobdo, przyznaje rosyjskim poddanym prawo wolnego handlu w Mongolii i innych okolicach położonych poza wielkim murem, oraz na północy i na południu od wzgórzy Tienszan. Co do importu herbaty chińskiej z Rosyi, oświadczają Chiny, że podług istniejącej ustawy herbata jest własnym produktem Chin i nie można jej wprowadzać napowrót do Chin w celu sprzedania.

Z literatury i sztuki.

Zmarł w Warszawie we czwartek Jan Gałasiewicz, znany autor sztuk ludowych. Pochodząc z rodziny włościańskiej, osiadłej w Przegini Duchownej pod Krakowem, znał on świat chłopski, i nietylko jako autor, lecz i jako aktor odtwarzał typy chłopskie.

Największem powodzeniem cieszyła się w swoim czasie jego „Czartowska ława“.

Ostatnie dziesięciolecie jego życia przyćmione było kalectwem, które go zniewoliło do porzucenia sceny (amputacya nogi). Wytrwał jednak przy teatrze na stanowisku kasyera warszawskich „Nowości“. Zmarł w 62 roku życia.

W Krakowie zmarł we czwartek Walery Gadomski, były profesor rzeźby w krakowskiej szkole sztuk pięknych, z pod którego dłuta powstały były między innymi: Pomnik Kopernika w przedsionku Akademii Umiejętności w Krakowie, biust Zyblikiewicza przed ratuszem krakowskim, posągi Zygmunta Augusta oraz Sobieskiego w ogrodzie Strzeleckim.

Kres jego działalności artystycznej położyła niestety utrata wzroku, którą dotknięty został przed laty z górą dwudziestu.

KRONIKA.

Kraków, 20 marca.

Nowiny krakowskie.

Obchód 40-lecia Komuny paryskiej odbędzie się staraniem Komisyi oświatowej P. P. S. D. w Związku stow. rob. (ul. Zwierzyniecka l. 10, I p.) we czwartek 23 b. m. Szczegóły zostaną podane później.

Poza tem „Postęp“ na Kazimierzu ma zamiar urządzić obchód Komuny 25 b. m. Komitet podgórski urządza wieczór, poświęcony pamięci Komuny, również 25 b. m.

Recenzyę teatralną z powodu braku miejsca odkładamy do następnego numeru.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Pani Irena Solska, znakomita artystka, którą Kraków z takim żalem żegnał w sezonie ubiegłym, przybywa w najbliższych dniach i wystąpi w kilku rolach, któremi zachwyca widzów naszego teatru. Na pierwszy występ gościnny obrała pani Solska rolę infantki w „Cydzie“ Corneille'a — Wyspiańskiego, którą to rolę miała sposobność studyować wraz z Wyspiańskim, a w której jest żywą inkarnacyą Velasquezowskich obrazów.

Na kursach wieczornych Uniwersytetu ludowego we wtorek 21 b. m. o godz. 8 wieczorem w lokalu przy ul. Szewskiej 16 odbędzie się egzamin ze stenografii i buchalteryi w obecności delegata Izby handlowej.

Zmarli. Leonard Łukaszewski, prezydent krakowskiego sądu krajowego, zmarł w Krakowie w sobotę, mając lat 69.

Adwokat dr Michał Ichheiser, wiceprezeses rady dyscyplinarnej Izby adwokackiej, zmarł wczoraj nagle w Krakowie w 62 roku życia.

Adwokat krakowski dr Leon Reiner, zmarł 17 b. m. w Meranie, przeżywszy lat 35.

Mięso argentyńskie. Parowiec angielski „Gulf of Venice“, który wiezie trzeci ładunek mięsa argentyńskiego do Austyi, wyjechał 14 b. m. z Las Pallas via Genua do Tryestu, gdzie jest oczekiwany na 31 b. m. Parowiec Austro Americany „Francesca“ z dalszym ładunkiem mięsa argentyńskiego wyjechał z Rio de Janeiro 13 b. m. i przybędzie do Tryestu prawdopodobnie 4 kwietnia.

Magistrat krakowski zawiadamia, że z dniem 21 marca b. r., t. j. od wtorku ceny mięsa

argentyńskiego z części przednich, a mianowicie: skrajny szponder, mostek i karkowina zniżone zostały z 1 K 28 h na 1 K 12 h za jeden kilogram.

Równocześnie sprzedaż mięsa argentyńskiego na pl. Słowiańskim zniesiono, natomiast otwarto trzecią jatkę miejską na Wielopolu, tak że obecnie sprzedaż mięsa argentyńskiego odbywać się będzie w trzech jatkach miejskich: na pl. św. Ducha, na pl. Jabłonowskich i na Wielopolu.

Ruch emigracyjny. W sobotę przejechało do Prus przez Kraków 3100 emigrantów, w niedzielę 2400, dziś 1080.

Przejechany przez pociąg. Wczoraj wieczorem rzucił się pod pociąg u wylotu ul. Dietlowskiej Teofil Smenda, pisarz kolejowy, i pogotowie ratunkowe odwiozło go ciężko pokaleczonego do szpitala.

— **Przedstawienia klasyczne.** Staraniem akademickiego koła artystycznego miłośników dramatu klasycznego odbędzie się w poniedziałek dnia 3 kwietnia b. r. w teatrze miejskim IX ty wieczór klasyczny. Członkowie koła odegrają: 1) Teokryta XVtą Idyllę pod tytułem: „Uroczystość Adonisa" czyli „Syrakuzanki", obrazek sceniczny w trzech odsłonach w tłomaczeniu Kazimierza Kaszewskiego; 2) Goldoniego komedyę w trzech aktach pod tytułem „Miłość żołnierska" w tłómaczeniu Jeymość Panny M. M. jak była w roku 1781 w Warszawie reprezentowaną. Bilety po zwykłych cenach można już kupować i zamawiać ustnie lub listownie w lokalu koła sala XXXI w Collegium Novum.

— **Stowarzyszenie kandydatów adwokackich w Krakowie** odbędzie walne zgromadzenie w sali Izby adwokackiej 23 marca o godzinie 7 wieczorem. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu 2) Sprawozdanie wydziału i komisyi rewizyjnej, 3) Wybór nowego zarządu, komisyi rewizyjnej i sądu polubownego. 4) Wnioski i interpelacye.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Poniedziałek: „Książę małżonek" (popularne).
Wtorek: „Hippolytos-Fedra".
Środa: „Nieznajomy tancerz".
Czwartek: „Hippolytos-Fedra".
Piątek: „Rozbitki".
Sobota po południu: „Kościuszko pod Racławicami" (ceny zniżone do połowy).
Sobota wieczór: „Cyd" (występ p. Ireny Solskiej).
Niedziela po południu: „Co tu kłopotu" i „Pan Benet" (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „Lilla Weneda" (występ p. Ireny Solskiej).
Poniedziałek: „Pan Jowialski".

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Szewska 16, I. p).

Biuro otwarte od godz. 5—7 wieczorem, Czytelnia pism od godz. 11—1 i od 4—9, Biblioteka od godz. 12—1 i od 5—9.

W lokalu Uniwersytetu ludowego (ulica Szewska 16, I. p.) we wtorek o godzinie 7 wieczorem: prof. L. Bruner: „O sztuce niecenia ognia".

Z kraju.

Odszczekali! Gdziekolwiek na kuli ziemskiej popełni ktoś podłość i rzuci — choćby najbardziej nieprawdopodobne oszczerstwo na socyalistów, ksiądz Oszust i jego banda skwapliwie małpują czyn podły i ujadają. Gdy więc w antysemickiej prasie pojawiła się zmyślona lista „socyalno demokratycznych defraudantów", odrazu przedrukował tę podłość także ksiądz Stojałowski w swojem pisemku „Pracownik polski", wychodzącem raz na miesiąc w jego drukarni w Białej. Zaczepieni tam między innymi w taki brutalny sposób tow. Csizmadia i Jocsak, organizatorowie węgierskich proletaryuszów rolnych, wystąpili ze skargą przeciwko redakcyi o oszczerstwo.

W czasie śledztwa zeznał niejaki Paweł Wolny, który jest obecnie odpowiedzialnym redaktorem owego cuchnącego śmietnika, zwanego „Pracownikiem polskim", że ów artykuł został mu nadesłany z jakiejś Chrześciańsko-socyalnej korespondencyi, on go przeczytał i dał do przetłómaczenia i do umieszczenia Franciszkowi Rudzie.

Dnia 17 marca miała się tedy odbyć przeciwko obydwom tym „panom" rozprawa karna przed sądem przysięgłych w Cieszynie. Do rozprawy jednak nie przyszło, ponieważ przedtem oskarżeni złożyli następujące:

„Oświadczenie. Żałujemy, że oskarżycieli prywatnych Aleksandra Csizmadię i Kolomana Jocsaka w „Pracowniku Polskim", Nr. 7. z dnia 3. listopada 1910 roku bezpodstawnie, skutkiem mylnych informacyi, o kradzież sumy 80 000 koron obwiniliśmy. Oświadczamy, że nie mamy najmniejszego dowodu na to, by oskarżyciele prywatni, Al. Csizmadia i K. Jocsak, dopuścili się zarzuconego im czynu karygodnego. Przepraszamy oskarżycieli prywatnych za wyrządzoną im krzywdę i dziękujemy im, że na naszą prośbę odstąpili od skargi karnej". Następuje jeszcze zobowiązanie się do zapłacenia wszystkich kosztów i ogłoszenia tego „oświadczenia" pod rygorem egzekucyi w „Pracowniku Polskim".

Takie kłamstwa „bezpodstawne", na które „niema najmniejszego dowodu", rozszerza o socyalnych demokratach owa „Chrześciańsko-socyalna korespondencya", a ks. Stojałowski i ks. Mytkowicz i setki klerykalnych zatruwaczów studzien politycznych kłamstwa te — wiedząc o tem, że to kłamstwa! — przedrukowują, a pionki ich — w rodzaju Rudy i Wolnego — muszą potem wszystko odszczekiwać! — Tow. Csizmadię i Jocsaka zastępował tow. dr. Gross z Białej, zaś „panów redaktorów" Rudę i Wolnego adwokat dr. Michejda z Cieszyna.

Z ruchu kulturalnego w Rzeszowie. (Robotnicze Koło dramatyczne, odegranie „Nadziei" Heiermansa. Robotnicze Koło muzyczne „Harmonia"). Z Rzeszowa piszą nam: Zawiązane w łonie organizacyj zawodowych Koło dramatyczne robotnicze podjęło się trudnego zadania. Powstała myśl wystawienia dramatu Heiermansa „Nadzieja". Reżyseryę objął tow. Burda. Rezultat nadspodziewany. W dniu 12 marca b. r. odegrali amatorzy ów dramat na scenie tutejszego Sokoła. Galerya zapełniła się po brzegi robotnikami. Drugo i trzecio rzędne miejsca zajęły lepiej sytuowane rodziny robotnicze i sympatyzujące z ruchem robotniczym radykalne mieszczaństwo. Pierwszorzędne natomiast krzesła pomimo taniego wstępu (2 K) zajęło zaledwie kilkanaście rodzin z inteligencyi. Już to w Rzeszowie sfery inteligenckie wyrażały wprost zdumienie, że robotnicy porwali się na wystawienie tak ciężkiego dramatu, wyrażając z góry sąd, że będzie to parodya, jakich mało.

Już przed rozpoczęciem przedstawienia ciekawie obserwowano orkiestrę robotniczą. — Kiedy jednak popłynęły dźwięki „Marsylianki" i kilku utworów Beethovena i Schumana, zachwyt publiczności, objawiający się w burzy oklasków, nie miał granic. Amatorzy zaś wywiązali się ze swego zadania nadspodziewanie.

Jeden z miejscowych inteligentów określił występ robotników artystów nie jako grę, lecz jako objaw niebywałej potęgi uczucia. W szczególności: Bos, Gert, Barend, Knertie stworzyli silnie odczute postaci sceniczne. Silne robiły wrażenie sceny jak: zjawienie się Gerta po wyjściu z więzienia, dyalog Bosa z Gertem w II akcie, zaś huragan uniesienia wywołał Barend w scenie, kiedy policya portowa przychodzi go dostawić na statek.

Nikt prawie ze słuchaczów na sali nie mógł powstrzymać się od łez w momentach dramatycznych, w których wielką ilość cała rzecz obfituje. Reszta artystów jak: Jo, Matylda, Klementyna, Maniette, Kobus, Pantie i inni zdradzali dużo wrodzonej inteligencyi, głębokiego zrozumienia rzeczy, a co najważniejsza swobodę ruchów tak ważną odgrywającą rolę u zawodowych artystów.

Artystycznie oddana w trzecim akcie burza nad sceną dopełniała potęgi wrażenia.

Ludzie, stojący zdala od ruchu robotniczego, inteligencya urzędnicza nie mogła się powstrzymać, aby nie uścisnąć artystom robotnikom dłoni w uznaniu ich miłości i poświęcenia dla sztuki pięknej.

Występem swoim wskazali robotnicy, że scena dyletantów winna być trybuną rzerzenia oświaty i kultury, a nie środkiem tylko rozrywki, czasem za bardzo daleko od przyzwoitości odbiegłej. Podnieść wkońcu należy zapał i moc artystycznych zdolności w gronie robotniczego kółka muzycznego „Harmonia".

Dzięki niestrudzonej pracy organizacyjnej tow. Lesia Stanisława i tow. Silbermana udało się przed 4 miesiącami zorganizować smyczkową orkiestrę robotniczą, która wróży jak najlepsze nadzieje. Pod artystycznem kierownictwem profesora muzyki p. L., który wielkich dokłada starań, aby stworzyć orkiestrę, której celem będzie urządzanie popularnych koncertów ludowych, muzyka ta stanęła dziś na stopniu najlepszej cywilnej muzyki w Rzeszowie. W ślad za tem podnosi się cały ruch robotniczy. W organizacyach zawodowych poczyna wrzeć coraz to intensywniejsze życie, coraz to większy ruch, który po kilku miesiącach zastoju wróży nadzieje stałego rozwoju.

Dola wychodźcy. Z Krzeszowic piszą nam: Z końcem stycznia aresztowano w Tenczynku robotnika wracającego z Prus i odstawiono do sądu w Krzeszowicach, gdzie skazano go na 7 dni za włóczęgostwo! Po odsiedzeniu kary odstawiono go do urzędu gminnego, który go zamknął w mokrej norze, zwanej aresztem gminnym, a papiery odesłał do starostwa w Chrzanowie, które miało się zwrócić do starostwa w Rzeszowie o stwierdzenie, czy przynależy on do jednej z gmin powiatu, jak twierdził w sądzie. Minęło od tego czasu kilka tygodni — gnije on poprostu w tej norze, a starostwo nic nie odpowiada. Wzywamy czynniki kompetentne do przyspieszenia tej sprawy.

Z Jordanowa piszą nam: Radę miejską opanowała chęć przekształcenia naszego miasteczka w stolicę. Już w r. z. uchwaliła Rada zakazać budowy domów drewnianych. Zakaz ten byłby stosownym, gdyby gmina założyła gminną cegielnię i fabrykę dachówki i po niskich cenach sprzedawała materyały mieszkańcom, dając przy tem pracę robotnikom. — O czemś podobnem nie słychać. Natomiast ogromnym kosztem buduje się magistrat i kościół. Magistrat ma naśladować krakowskie Sukiennice; sklepy w nim ma się wynajmować kramarzom jarmarcznym! Będzie on zatem przynosił deficyt i obciążał niepotrzebnie budżet miejski. Na rzeczy konieczne, jak na kanalizacyę miasta, pieniędzy niema. Taka gospodarka daje się we znaki niezamożnej ludności, gdyż niema tu żadnych fabryk i żadnego zarobku, a przytem grozi jej sekwestracya na rzecz budującego się kościoła!

Ze świata.

Masoni Dubrowina, czyli... zmyślona dżuma. Masoni wedle grafa Tarnowskiego wywołali byli strejk na uniwersytecie Jagiellońskim... Masoni pomysłu Dubrowina — skomponowali dżumę, której wcale w Mandżuryi nie było, chyba, że sami zatruwali ludzi zastrzykiwaniem... Wszystko to uczynili masoni, ażeby wplątać Rosyę w wojnę z Chinami, z czegoby zysk wyciągnęli żydzi...

Dżumy niema — pisze herszt czarnosecińców Dubrowin, notabene lekarz, w swem piśmie „Russkoje Znamia". — To tylko olbrzymia niegodziwość żydów i masonów, aby wywołać wojnę z Chinami, opróżnić skarb państwa i zaciągnąć pożyczkę zagraniczną. Rzecz prosta, żydzi dadzą pieniędzy, ale pod warunkiem zniesienia granicy osiadłości i równouprawnienia żydów.

„Czy pojmujecie teraz, dlaczego dżuma zbiegła się z projektem zniesienia granicy osiadłości?"

O zabicie szpiega.

Kraków, 18 marca.

W dalszym ciągu sobotniej rozprawy przesłuchani zostali jako świadkowie: członek zarządu głównego T. S. L. Tabaczyński, wiceprezes T. S. L. Natanson i sekretarz T. S. L. Stępowski.

Rybak jako polityk.

Tabaczyński Tadeusz, urzędnik kolejowy, poznał Rybaka w roku 1907, gdy przyjechał z wycieczką z Królestwa. W r. 1908 widział go, gdy już pracował w T. S. L. O jego stosunkach nie było mowy, dopiero w 1910 r. powstały pogłoski o jego różnych stosunkach finansowych.

Przew.: Czy nie chciał uchodzić za bogatego?

Swiadek: Owszem, chwalił się; opowiadał o wielkich interesach. Chciał razem ze mną wydać mapę Polski.

Przew.: Jakie wrażenie miał pan o nim?

Świadek: Miał w charakterze mówić rzeczy niezgodne z faktami i prawdą.

Przew.: A pod względem politycznym?

Świadek: Był w narodowej demokracyi i z początku miał zaufanie; później odsunięto się od niego; w maju 1910 r. we Lwowie słyszałem podejrzenia przeciw niemu.

Przew.: Czy ostrzeżenie było pewne?

Świadek: Ostrzeżenie otrzymałem od osoby zupełnie pewnej; ta znowu otrzymała z Warszawy od osoby, co do której świadek nic powiedzieć nie może.

Przew.: Czy uważano go za dobrego Polaka?

Świadek: Z początku tak; później był w różnych kołach, ale nigdzie nie zdobył sobie zaufania.

Sędzia przys. Butrymowicz: Czy podczas uroczystości grunwaldzkiej nie zna pan faktu o Rybaku?

Swiadek: Wiem, że w jednym z hotelów miał nieprzyjemność; co do zebranych pieniędzy składało się je w T. S. L. pod dozorem służących. Rybak siedział do późnej nocy w biurze, ale o zajściu z Widzem nic nie wie.

Dr Szalay: Czy ostrzeżenie to było tylko oparte na pogłoskach, czy na pewnikach?

Świadek: Ostrzeżenie oparte było na dowodach; powiedziano mi, że Rybak jest na liście ochrany.

Dr Szalay chce, aby świadek wymienił nazwisko swego informatora ze Lwowa, ale do tego nie dopuszczono.

Dr Marek: Czy zarząd T. S. L. zastanawiał się nad sprawą Rybaka?

Świadek: Zastanawiano się w poufnem gronie; na decyzyę nie można było się zgodzić, gdyż niektórym dowody nie wystarczały. Chciano go pod innym pozorem usunąć.

Dr Marek: Czy były inne ostrzeżenia?

Świadek: Ostrzeżono, że Rybak — jeżeli zostanie wydalony — pojedzie do Warszawy i stanie jako świadek obciążający w procesie politycznym.

Przew.: Od kogo były ostrzeżenia?

Świadek: Od bardzo poważnych osób z Warszawy.

Dr Szalay: Powiada pan, że w maju 1910 r. dowiedział się pan, że Rybak jest na liście ochrany; czy było nazwisko Rybaka, czy opis osoby?

Świadek: Opis osoby; mój informator — jak mi się zdaje — Rybaka nie znał, ale powiedział, że cała Warszawa mówi to o Rybaku.

Dr Szalay: Czy widział pan ostrzeżenie do T. S. L.?

Świadek: To ostrzeżenie przyszło ustnie do p. Natansona.

Dr Szalay: Kto w T. S. L. należał do posiedzenia zastanawiającego się nad wydaleniem Rybaka?

Świadek: Pp. Natanson, Bandrowski, Aleksandrowiczówna (ze Lwowa).

Dr Szalay: Czy po tych ostrzeżeniach rozmawiał pan z Rybakiem?

Świadek: O tej sprawie nie mówiłem; był bardzo wrażliwy na obchodzenie się z nim, ale wprost o tem nie mówił. Mówił tylko o zajściu w Grand hotelu i pytał się, co ma robić.

P. Rybakowa opowiada historyę o jakimś spadku po ciotce męża, z czego ma wynikać, że mąż mógł o tem mówić ze świadkiem.

Dr Marek: Rybak należał do N. Z. R. w Królestwie, czy i w Galicyi brał udział w pracach N. Z. R.?

Swiadek: Słyszałem o tem.

Dr Marek: Czy Rybak miał możność obronienia się przed uczynionym mu zarzutem szpiegostwa?

Ciężkie zarzuty.

Świadek: Dla mnie osobiście jest to jedynym dowodem winy Rybaka, że nie zwrócił się do swych organizacyj o oczyszczenie się z zarzutu. Okoliczność tę w rozmowach często poruszałem. Wskazuje także na to fakt jego lękliwego zachowania się w ostatnich tygodniach.

Dr Marek: Rybak cieszył się w T. S. L. zaufaniem, dlaczego nie zwrócił się do swych przełożonych o rehabilitacyę, jeżeli nie miał zaufania do swych organizacyj?

Świadek: Gdyby był zwrócił się o to, byłoby się chętnie spełniło jego prośbę.

Przew.: Czy wiadomo panu, że Rybak dlatego był lękliwy, bo mógł obawiać się zemsty prywatnej?

Świadek: Fronda, do której Rybak należał, składa się z ludzi kulturalnych i niema mowy o zastosowaniu zemsty prywatnej.

Przew.: Czy Rybak miał możność obrony przez T. S. L, czy przez innych ludzi?

Świadek: T. S. L. jako takie nie mogło się do tego mieszać, ale wiedział, do jakich ludzi ma się udać o obronę i ci ludzie byliby mu dali możność tej obrony.

Dr Szalay stawia świadkowi szereg pytań, w ciągu których pada słowo „psychoza".

Dr Marek: To choroba.

Dr Szalay: Proszę mi nie przypominać Borowskiej, ja chciałbym o niej zapomnieć. (Huczna wesołość).

Dr Marek: Czy od maja 1910 zaszła różnica w zachowaniu się Rybaka?

Świadek: Kolosalna była różnica.

Dr Marek: Jaki jest najcięższy zarzut dla Polaka, czy musi się zaraz przed tem bronić?

Przewodniczący uchyla to pytanie.

Rybakowa żadnej różnicy w zachowaniu się męża w ostatnim czasie nie zauważyła.

Wiceprezes T. S. L.

Natanson Stefan poznał Rybaka w r. 1907 po jego przyjeździe do Krakowa na zebraniu politycznem i odtąd go częściej widywał. Szczegółów o nim nie miał, dopiero później od znajomych z Królestwa dowiedział się o jego reputacyi jako człowieka godnego zaufania. Osobistych stosunków prawie żadnych nie miałem z nim; w r. 1908 dostał posadę w T. S. L. na razie prowizorycznie. O jego urzędowaniu wie, że z początku mało się oryentował; potem zaznajomił się ze sprawami i zachowywał się odpowiednio z wyjątkiem, że czasem nie był ścisły. Dowiadywałem się, że szukał zajęcia, że dawał lekcye, że starał się powiązać koniec z końcem, ale zawsze uważałem, że był w potrzebie. Zawsze wspominał mi o swych projektach, ale nie wykonywał ich — jak się zdaje — z braku funduszów.

Przew.: A pod względem politycznym?

Świadek: W r. 1907 stał blisko narodowej demokracyi w Krakowie, traktowało go się z zaufaniem; później — gdy w Kró-

lestwie doszło w N. D. do rozłamu — Rybak przeszedł do frondy i wskutek tego jego stosunki z tutejszą N. D. rozluźniły się, a w ostatnim czasie od ruchu w Galicyi zupełnie się usunął.

Co do podejrzeń przeciw niemu, to osoby z Zagłębia od czasu do czasu zawiadamiały mnie, że mówiono o nim tam niedobrze i pytano mnie, jak on się tu zachowuje.

Świadek tych rzeczy z początku poważnie nie traktował, aż wybuchły w ostry sposób w czasie obchodu grunwaldzkiego. Zawiadomiła mnie osoba bardzo poważna z Królestwa, że są bardzo poważne poszlaki, że Rybak jest w stosunkach z ochraną. Mimo że to nie było dowodem notorycznym, postarałem się o dalsze informacye od drugiej osoby, która potwierdziła zdanie pierwszej osoby. Doszedłem do przekonania, że poszlaki są poważne i groźne, ale moralnego przeświadczenia o winie nie było.

Przew.: Czy powoływano się na listę ochrany?

Świadek: Powoływano się na listę, w której Rybak podany był w opisie (mieszkał w Zagłębiu, później w Krakowie, ożenił się z Galicyanką, mówił słabo po rosyjsku).

Przew.: Skąd owe osoby miały te wiadomości?

Świadek: Osoby te listę ochrany widziały. Jako wiceprezes T. S. L. zastanawiałem się, co robić i po naradzie postanowiliśmy zatrzymać Rybaka na posadzie, tembardziej — że jak owe osoby mówiły — Rybak mógłby wrócić do Królestwa i kompromitować ludzi przed władzami rosyjskiemi. Gdy 8 sierpnia wróciłem do Krakowa, dowiedziałem się o śmierci Rybaka.

Przew.: Bezpośrednich wiadomości o Rybaku na liście ochrany niema?

Świadek: Tylko z opowiadania moich informatorów.

Sędzia przys. Butrymowicz zadaje pytanie, czy na liście ochrany może być opis taki, jaki podano o Rybaku.

Świadek wyjaśnia tę rzez.

Radca Niklewicz: Czy Rybak wiedział, że przyszły ostrzeżenia?

Świadek: Mógł się domyślać.

Dr Szalay: Czy zauważył pan, że Rybak w ostatnich czasach był zmieniony?

Świadek: Nie zauważyłem.

Dr Szalay: Co jeszcze opis na liście ochrany mówił o Rybaku?

Świadek: Że jest bardzo konspiracyjny.

Dr Szalay: Czy było to coś nadzwyczajnego w stosunkach w Królestwie?

Świadek: Konspirował się w stosunkach z ochraną.

Dr Szalay: Jaka to była lista?

Świadek: Lista ludzi stojących na usługach ochrany, którą moi informatorzy dokładnie zwąchali i równocześnie zbierali inne dowody.

Dr Szalay: Czy na tej podstawie można było uważać Rybaka za szpiega?

Przewodniczący usuwa to pytanie.

Sędzia przys. Butrymowicz znowu pyta, czy lista ochrany nie była przypadkiem listą kandydatów na ochranników?

Świadek: Była listą agentów.

Dr Marek: Czy wiadomo panu, jak w Rosyi gnębią partye polityczne?

Przew.: Uchylam to pytanie.

Dr Marek: Czy wiadomo panu, jak partye polityczne starają się o wydobycie z ochrany listy szpiegów?

Świadek: To jest znana rzecz.

Dr Marek: Listę taką dostały równocześnie 3 organizacye: N. Z. R., P. P. S. i S. D.

Wczorajsi świadkowie.

Wezwano powtórnie p. Bogusławską.

Dr Szalay: Czy owa osoba zaufana, która informowała panią, jest tą samą, co informowała p. Natansona?

Świadek: Nie wiem, kto informował p. Natansona. Zresztą przy natężeniu pamięci konstatuję, że jeszcze dwóch bardzo poważnych ludzi stwierdziło, że mają bezwzględną pewność co do szpiegostwa Rybaka. Mówiono mi, że gdy Rybak był jeszcze w Zagłębiu, dowiedziano się, że ma u siebie bardzo ważne papiery. Jeden bardzo poważny człowiek, daję na to słowo honoru, dopiero pod grozą rewolweru listy te mu odebrał.

Dr Szalay: Jakie ma pani osobiste przekonanie o Rybaku, czy był szpiegiem?

Świadek: Nie.

Dr Marek: Jakie miał Rybak w ostatnich dniach usposobienie?

Świadek: Był bardzo przygnębiony w przeciwieństwie do dawnej swej wesołości.

Stanowcze zarzuty.

Dr Stępowski Maryan, wicedyrektor biur T. S. L., znał Rybaka od października 1907, gdy odwiedził mieszkającą u niego panią D. z Warszawy. Od r. 1908 ciągle styka się z Rybakiem, ale do stosunku ściślejszego nie przyszło.

Przew.: Jak pan go uważał pod względem politycznym?

Świadek: Aż do ostrzeżenia mnie uważałem go za ideowego człowieka. Uderzało mnie, że pracę w T. S. L. traktował lekko, udawał bogatego, mimo że wiedziałem, że pieniędzy nie ma. Przed uroczystościami grunwaldzkiemi rozmawiałem z p. Tabaczyńskim, który mi powiedział bez wyjaśnień, że Rybak musi z posady w T. S. L. wylecieć. — W pierwszy dzień obchodu przyjechał z Królestwa przyjaciel mój, który przyszedł do mnie do domu i mojej żonie powiedział o Rybaku, że jest szpiegiem na usługach ochrany. Gdy mu żona powiedziała, że nic o tem nie wie, zdziwił się, gdyż w Zagłębiu już od kilku miesięcy o tem mówili. To samo powtórzył mi ów pan na drugi dzień i zapewnił mnie, że mają niezbite dowody. Także dwaj bardzo poważni ludzie z Warszawy zapewnili mnie, że wiadomość o szpiegostwie Rybaka jest notoryczną.

Przew.: Czy powoływali się na dowody?

Świadek wyjaśnia, że dowodów tych ujawnić nie można, gdyż zagroziłoby to pewnym osobom i odcięłoby dalszą drogę do informowania się w ochranie. Osoby te ostrzegały mnie, aby nie dać poznać nic Rybakowi, gdyż — gdyby poznał, że podejrzywają go — pojechałby do Warszawy świadczyć. — Zaklinamy was na wszystko, abyście nie dawali żadnego pozoru — mówił mi ów informator.

Przew.: Jak mówiono o informacyach ochrany?

Świadek: Były dwie noty: na jednej tylko opis Rybaka, na drugiej już jego nazwisko.

Przew.: Czy pan pytał się swych informatorów o pewność?

Świadek: Powiedzieli, że niema żadnej wątpliwości. Dalej świadek zeznaje fakta charakteryzujące bardzo niepochlebnie Rybaka, że starał się o posadę nauczyciela w Brazylii itd.

Radca Obtułowicz: Czy owi informatorzy pańscy należeli do N. Z. R.?

Świadek: Tego nie wiem, ale wiem, że mogli być dobrze poinformowani.

Radca Obtułowicz: Co owe osoby mówiły o środkach przeciw Rybakowi?

Świadek: Mówiły mi, żebyście ani wy w Krakowie, ani inni z Warszawy do tego się nie mięszali, że to inni załatwią.

Dr. Szalay: Dlaczego owi informatorzy nie zwrócili się z przedstawieniami do T. S L.?

Świadek: Nie mogli i nie powinni byli tego robić.

Prof. Buła Tomasz poznał Rybaka w 1907 w Królestwie, gdzie świadek był kierownikiem seminaryum naucz., utrzymywanego przez „Macierz“. Rybak był delegatem tow. nauczycielskiego na zjazd. Następnie świadek spotkał go już w T. S. L.

Przew.: Czy wiedział pan o tem, że Rybak należał do N. Z. R.?

Świadek: O tem osobiście nie wiedziałem; mówiono później o tem, a nawet, że należał do bojówki, że był płatnym urzędnikiem N. Z. R. Gdy Związek ten rozłamał się na przynależny dalej do nar. dem. i na frondę, o Rybaku słyszałem, że był jednym z kierowników frondy.

Przew.: Czy brał udział w walkach między N. Z. R. a socyalistami?

Świadek: Brał i słyszałem, że miał wydawać i wykonywać wyroki. — W Krakowie mówił mi, że nie czuje się bezpieczny, gdyż z czasów walk bratobójczych boi się zemsty.

Przew.: Jakie było położenie materyalne?

Świadek: Bardzo złe, skarżył się przedemną, nie potrzebował udawać.

Przew.: Co pan wie o politycznem zachowaniu się Rybaka?

Świadek: Jeden nauczyciel z Królestwa opowiadał mi, że nie wyrachował się z powierzonych mu funduszów.

Dr. Marek prosi o skonstatowanie z protokołu świadka, że Rybak mówił mu, że sprzątnął kilku ludzi, z których niejedni się wylizali i dlatego chce z Krakowa wyjechać.

Na tem rozprawę o 2·40 odroczono na poniedziałek.

Kraków, 20 marca.

Piąty dzień rozprawy.

Rozprawę otworzono o godz. 9 20 dalszem słuchaniem świadków.

Prof. Rymar Stanisław poznał Rybaka w T. S. L. Miał wrażenie, że nie jest człowiekiem ubogim; sam opowiadał o swym mająteczku w Królestwie i o swych przedsiębiorstwach. Z początku brał udział w życiu politycznem, a na wiosnę 1910 oświadczył mi, że z frondy wystąpił. W marcu 1910 ostrzegł go akademik Czuchra, żeby się miał na baczności. Podczas uroczystości grunwaldzkiej otrzymał potwierdzenie tej wiadomości. O zajściu w hotelu Rybak mi opowiadał i żądał sądu przez tutejszą organizacyę narodowo demokratyczną, podając, że nazwisk owych ludzi, którzy go obrazili, nie zna.

Przew.: Rybak robił wrażenie człowieka, który się dobrze miał, na czem pan to opiera?

Świadek: Przed pierwszym pożyczał, a potem wyrównywał.

Przew.: Jak pan go uważał w życiu politycznem?

Świadek: Nie miałem ostrzeżenie, uważałem go za gorliwego narodowca.

Sędzia przys. Butrymowicz: Na czem pan opiera swe zdanie, że Rybak dobrze się miał?

Świadek: Opowiadał o swym majątku i przedsiębiorstwach.

Dr Marek: Czy ma pan wrażenie, że można powiedzieć, że Rybak żył w nędzy?

Świadek: Miałem wrażenie, że żyje skromnie, ale nie w nędzy.

Dr Marek: Czy zamawiał u pana jakąś pracę?

Świadek: Zamówił u mnie artykuł do „Kilińskiego“, ale nie napisałem.

Dr Marek: Jak pan wytłómaczy wystąpienie Rybaka z organizacyi?

Świadek: Mam wrażenie, że powodem wystąpienia było to, że szereg ludzi odsunął się od niego, względnie usunięto go. Mam wrażenie, że raczej jego łagodnie usunięto. Dalej świadek opisuje działalność N. Z. R., który dąży do przeciwstawienia robotników rządowi rosyjskiemu.

Dr. Marek: Kiedy były masowe aresztowania organizacyi N. Z. R.?

Świadek: W lutym i marcu 1909. Były masowe, jakby na denuncyacyę jakiegoś szpiega. Takie aresztowania były w Zagłębiu, Pabianicach, Warszawie itd.

Dr. Marek: Czy zna pan takich aresztowanych, którzy ściśle nie należeli do robotników, tylko do inteligencyi?

Świadek: Znam z nazwiska.

Plotkarz i chwalca.

Palińska Zofia poznała Rybaka w 1908 w T. S. L. Po Grunwaldzie był bardzo zmieniony i zdenerwowany. Uważała go za plotkarza.

Przew.: Czy mówił coś o wyjeździe?

Świadek: Mówił o wyjeździe do Ameryki.

Przew.: Jakie były jego stosunki materyalne?

Świadek: Chwalił się swym majątkiem i że dużo potrzebuje dla żony i siebie. Mówił, że 15-tego otrzymywał pieniądze z Królestwa i rzeczywiście listonosz przynosił.

Przew.: Czy często się absentował z biura?

Świadek: Często wyjeżdżał; mówił, że jedzie do Skoczylasa w Tarnowie.

Przew.: Czy mówił, że jedzie na Wołyń?

Świadek: Mówił, że jedzie po żonę.

Sędzia przysięgły Butrymowicz: Jacy ludzie przychodzili do Rybaka: sympatyczni, czy niesympatyczni?

Świadek: Z twarzy niesympatyczni.

Sędzia przys.: Czy osoby te robiły wrażenie obcych, przejezdnych?

Świadek: Tak.

Radca Obtułowicz: Czy on często odbierał pieniądze?

Świadek: W r. 1908 i 1909 często.

P. Rybakowa chce pytaniami dowieść, że mąż otrzymywał pieniądze po 15 tym dwa lub trzy razy w roku, ale

świadek podaje, że prawie co miesiąca i przytem obstaje przy dalszych zapytaniach przewodniczącego i sędziów przysięgłych.

Dr Marek: Ile razy Rybak telefonował do Korfantego?

Świadek: Dwa razy.

Dr Marek: Czy był wypadek, że Rybak prosił panią o zaadresowanie listu do żony w Zakopanem?

Świadek: Kilka razy.

Rybakowa wyjaśnia, że stało się to na jej żądanie, bo bała się, żeby ktoś nie otworzył listu, tembardziej że w nich przesyłał pieniądze.

Składali następnie bardzo ciekawe zeznania księgarze pp. Pabian Himmelblau, Poturalski, Kasper Wojnar i Wojnarowa. Zeznania te zamieścimy jutro.

Przegląd społeczny.

Zwycięstwo przy wyborach do sądu przemysłowego w Krakowie z grupy VII pracobiorców, odniosły trzy skartelowane towarzystwa urzędników prywatnych i handlowców. Przeszli ich kandydaci podani w poprzednim numerze „Naprzodu“ olbrzymią większością, gdyż otrzymali 150 głosów, a przeciwnicy stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej tylko 70.

Baczność murarze! Z powodu mającego się rozpocząć ruchu cennikowego w Nowym Sączu, tamtejsza grupa murarzy ostrzega wszystkich robotników murarskich, by Nowy Sącz omijali aż do odwołania. Ostrzega się również, by na obiecanki różnych majstrów nowosądeckich nie dali się łapać, gdyż stosunki pracy są złe, a dla ich poprawy towarzysze nowosądeccy rozpoczęli akcyę. Niech więc żaden towarzysz murarz do roboty w Nowym Sączu nie przyjeżdża.

TELEGRAMY

z dnia 20 marca.

Proces studentów ruskich.

Lwów. Na dzisiejszej rozprawie przesłuchano świadka Stanisława Tauera, komisarza policyi, pod którego komendą policya wkroczyła do gmachu uniwersyteckiego 1 lipca. Zaprzysiężony zeznaje, że gdy wszedł na schody, usłyszał strzały z prawej strony. Nie wiedząc, kto znajduje się w tej stronie, wydał polecenie, aby tam wkroczyła policya. Był tam tłum młodzieży ruskiej; ponad tłumem widział wyciągniętą do góry rękę z rewolwerem. — Policya miała karabiny nabite ostrymi nabojami. Nie chcąc dopuścić do rozlewu krwi w razie strzałów w stronę policyi, zawołał: Proszę nie strzelać, bo inaczej policya użyje broni! Świadek nie wie, czy go słyszano, ale strzałów już więcej nie padło. Później spostrzegł od strony korytarza rektorskiego grupę strwożonej młodzieży polskiej, wyglądającej z za węgła.

Przesilenie ministeryalne we Włoszech.

Rzym. „Vita“ donosi: Z powodu głosowania radykałów przeciw porządkowi dziennemu Pozziego, przez co usunęli się oni z szeregów większości rządowej, radykalni ministrowie Sacchi i Credaro wyrazili chęć zgłoszenia dymisyi. Radykalni deputowani oświadczyli obu ministrom, że ich wotum nie stanowi braku zaufania do gabinetu; ponieważ chodziło tylko o różnicę zdań między częścią Izby a komisyą, nie ma powodu do przesilenia gabinetowego. Mimo to na radzie ministeryalnej Sacchi i Credaro przedstawili zamiar podania się do dymisyi, co niezawodnie doprowadzi do przesilenia w całym gabinecie. Prezydent ministrów Luzzatti złożył królowi wczoraj przed południem sprawozdanie o sytuacyi.

Rzym. Ag. Stefaniego donosi: Ponieważ większość radykałów głosowała wbrew intencyom rządu w sprawie prac komisyi, wyborczej reformy wyborczej, ministrowie Sacchi i Credaro podali się do dymisyi. Z powodu tego cały gabinet uchwalił jednogłośnie podać się do dymisyi. Luzzatti wręczył wczoraj królowi dymisyę całego gabinetu. Król zastrzegł sobie czas do namysłu.

Międzynarodowy strejk marynarzy.

Hull. Z okazyi demonstracyi robotników transportowych oświadczył sekretarz związku marynarzy Wilson, że marynarze i palacze w Anglii, Norwegii, Szwecyi, Danii, Holandyi, Belgii i na wybrzeżach atlantyckich Ameryki zgodzili się już co do dnia, w którym ma być równocześnie praca zastanowioną.

Ruch robotniczy w Portugalii.

Lizbona. Delegaci syndykatów robotniczych postanowili zaprotestować przeciw zajściom w Setubal i żądać przyjęcia z powrotem wydalonych robotników. Uchwały co do wstrzymania pracy nie powzięto.

Duma.

Kradzieże czynowników. — Regulacya Wisły.

Petersburg. Duma obradowała w sobotę nad etatem ministerstwa komunikacyi. Referent podniósł nadużycia i defraudacye urzędników kolejowych, które tak bardzo są zakorzenione. Reprezentant rządu odpowiedział, że ministerstwo komunikacyi walczy z całą energią przeciw tym nadużyciom i nie waha się nawet wyższych urzędników pociągać do odpowiedzialności i oddawać sądom. Polepszenia należy oczekiwać także z powodu wpływu moralnego, wychodzącego od Dumy, z której rozchodzi się apel do służenia ojczyźnie wiernie i uczciwie. (Oklaski w centrum).

Duma przyjęła następnie budżet ministerstwa.

Petersburg. Duma uchwaliła kredyt 100 000 rubli na regulacyę graniczącej z Austryą części Wisły.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Centralny komitet organizacyi kobiet P. P. S. D.** mieści się: ul. Zwierzyniecka L. 10, I. piętro. Dyżury i wpisy do organizacyi kobiet tamże codziennie od godz 7—8 wieczorem.

* **Walne zgromadzenie centralnego Związku kelnerów i kucharzy** zatrudnionych w hotelach, restauracyach i kawiarniach w Austryi, grupa miejscowa Kraków, odbędzie się w kawiarni Komitaua, przy ul. Poselskiej 17, dnia 27 marca o godz. 12 w nocy. Wstęp tylko dla członków. Porządek: Sprawozdanie zarządu za rok 1910. Ustąpienie zarządu, udzielenie temuż absolutoryum. Nowy wybór zarządu, wybór kierownika biura. — W razie braku odpowiedniej ilości członków wybory odbędą się w godzinę później bez względu na ilość. Upraszamy stacye płatnicze o przysłanie delegatów. Zarząd organizacyi.

* **Wspólne posiedzenie Zarządu wraz z Radą nadzorczą Konsumu robotniczego w Krakowie** odbędzie się w poniedziałek 20 b. m. o godz. 7 wieczorem punktualnie w

okalu Miejskiej Kasy chorych (Dunajewskiego 5). Obecność wszystkich członków niezbędna.

* **Robotnicy młodociani w Krakowie!** W niedzielę 26 marca o godzinie 6½ wieczorem odbędzie się w sali miejskiej Kasy chorych zgromadzenie organizacyjne. Obowiązkiem każdego towarzysza partyjnego jest przyprowadzić na to zgromadzenie robotników młodocianych jego warsztatu.

* **W Stowarzyszeniu kolejarzy w Krakowie** (Zacisze 12) urządza Uniwersytet ludowy w poniedziałek 20 b. m. o godz. 7 wieczorem wykład p. Antoniego Woronieckiego: „Cywilizacya Grecyi starożytnej". Goście z poza Stowarzyszenia mile widziani. Wstęp dla wszystkich wolny.

* **Towarzysze!** Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo **z żonami, siostrami i córkami!**

Konferencya rewirowa górników zagłębia krakowskiego.

Na niedzielę 12 b. m. zwołała Unia górników w Austryi konferencyę górników zagłębia krakowskiego do Trzebini, na którą przybyło przeszło 50 delegatów-górników.

Na porządku dziennym były sprawy, dotyczące przedewszystkiem pracy organizacyjnej w zagłębiu.

Zagaił konferencyę tow. Szlam, witając delegatów górników, jakoteż delegata Unii tow. Bonczka i delegata Komitetu wykonawczego P. P. S. D. tow. Mężyńskiego.

Przewodniczącym obrad obrano tow. Połcia z Sierszy.

Sprawozdanie z pracy w roku ubiegłym złożył tow- Bonczek. Przedstawiała się ona bardzo dobrze. Rewir krakowski był przydzielonym do rewiru ostrawsko karwińskiego, pracą kierował sam sprawozdawca. Starano się stworzyć przedewszystkiem grunt na przyszłość, pouczając poszczególne organizacye w sprawach taktyki i organizacyi. Liczba członków wzrosła w szybkiem tempie. Odbyto cały szereg zgromadzeń, prawie wyłącznie zawodowych. Interweniowano przy zatargach z dyrekcyami kopalń, jakoteż przy zakazywaniu zgromadzeń przez starostwo w Chrzanowie.

Mimo silnych środków represyjnych ze strony dyrekcyj, założono parę nowych kół i stacyj płatniczych.

W końcu sprawozdania użala się tow. Bonczek z powodu, iż Kom. wyk. P. P. S. D. wysłał do Komisyi zawodowej państwowej list, zarzucający Unii, że zagłębiem krakowskiem mało się zajmuje, w którym to liście tow. Bonczka nazwano Czechem, czem on w rzeczywistości nie jest.

W dyskusyi nad sprawozdaniem zabrał między innymi głos tow. Mężyński, zachęcając do pracy i wyjaśniając sprawę listu do Komisyi zawodowej.

Imieniem Komitetu wykonawczego P. P. S. D. oświadcza, że nikt tow. Bonczka urazić nie miał zamiaru, a szczegóły dotyczące osoby tegoż podane były na podstawie błędnych informacyj. Przeprasza też tow. Bonczka za wyrządzoną mu mimowoli przykrość i stwierdza, że tak polskości, jakoteż i szczerej i uznania godnej pracy tow. Bonczka nikt kwestyonować nie może.

Po tej dyskusyi sprawozdanie przyjęto jednogłośnie, wyrażając tow. Bonczkowi za dotychczasową pracę wotum zaufania i podziękowanie.

Do punktu organizacya i agitacya referowali tow. Szlam i Bonczek.

Wypowiadają się oni za tem, by praca zawodowa i polityczna były prowadzone osobno i niezależnie od siebie. Koniecznem jest zwoływanie zgromadzeń szybowych. Należy czuwać nad wypełnianiem regulaminów kopalnianych, jakoteż przestrzegać dotrzymywania przepisów policyjno górniczych. Koniecznemi są konferencye delegatów różnych instytucyj górniczych, by akcye górników wypadały jednolicie i celowo. Z biegiem czasu okazała się potrzeba stworzenia sekretaryatu dla zagłębia z siedzibą w Jaworznie, na kierownika którego zaproponowano tow. Szlama.

W dyskusyi wskazuje tow. Josefsberg z Borysławia na konieczność współdziałania z organizacyą polityczną, dzięki której na podkarpaciu zdobyto 8 godzinną szychtę w przemyśle naftowym. Z powodu niemożliwości kierowania z Jaworzna organizacyami na podkarpaciu, proponuje, by zażądać od Unii subwencyi na sekretaryat w Borysławiu.

Tow. Mężyński przemawia za równoległem prowadzeniem pracy zawodowej i politycznej. Wskazuje na strejki, przeprowadzane w ubiegłych latach w zagłębiu, przy których głównie partya polityczna działała. Ruch zawodowy i polityczny tak są ze sobą ściśle związane, że niepodobna ich od siebie oddzielić

Organizacye polityczne mają o wiele więcej czasu na przeprowadzenie pracy uświadamiającej, czego organizacye zawodowe, zajęte walkami ekonomicznemi, w tym stopniu robić nie mogą.

Po wyczerpaniu dyskusyi wnioski i życzenia, przez referentów i mówców stawiane, zostały jednogłośnie przyjęte.

Do komitetu rewirowego zagłębia krakowskiego obrano tow.: Skorzyńskiego, Rożniowskiego, Rejdycha, Połcia, Noworytę, Stwiertnię i Blahutę.

Po poruszeniu przez cały szereg towarzyszy różnych spraw drobniejszych, zamknięto konferencyę odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru".

Możemy śmiało powiedzieć, że konferencya ta była oznaką postępu pracy organizacyjnej w zagłębiu krakowskiem. Zapał i entuzyazm, przebijające ze wszystkich przemówień, pozwala sądzić, że zagłębie to może w najbliższej przyszłości będzie zupełnie czerwonem.

Zgromadzenie ludowe.

Po konferencyi odbyło się zgromadzenie ludowe, zwołane przez komitet P. P. S. D. w Trzebini, z porządkiem dziennym: „Walka klasy pracującej o prawa polityczne".

Referowali tow. Misiołek i Mężyński — omawiając walkę w parlamencie i stanowisko Koła polskiego wobec żądań ludu. Nie pominięto też napiętnować postępków posłów okręgu: Szpondra i Stohandla, którzy zamiast zająć się sprawami okręgu, używają swoich mandatów poselskich dla celów prywatnej ochrony przed kryminałem.

Poruszono też sprawę walki kobiet o prawa polityczne, nawołując je do uświadamiania się klasowego i współdziałania w partyi socyalno-demokratycznej.

Po krótkiej dyskusyi zamknął przewodniczący tow. Połeć to zgromadzenie, nawołując do ciągłej i energicznej pracy nad uświadamianiem sklerykalizowanych mas robotniczych zagłębia.

Co spowodowało drożyznę.

Nowy Sącz, 14 marca.

Z powyższym porządkiem dziennym zwołał miejscowy Komitet P. P. S. D. na niedzielę 12 bm. wiec, zapraszając zarazem posła tow. Moraczewskiego.

Olbrzymia sala „Domu robotniczego" zapełniła się szczelnie robotnikami wraz z rodzinami. Przeważali kolejarze.

Obrady tego niezwykłego pod względem ilości wiecu zagaił tow. Bielat. Do prezydyum wybrano majstra szewskiego tow. Jaskółkę i kolejarza tow. Bujasa, oraz Śliwę.

Gdy przy stoliku referenta pojawił się tow. Moraczewski, zerwała się na sali długo niemilknąca burza oklasków.

Mówca w niezwykle rzeczowem przemówieniu przedstawił politykę cłową w Austryi, którą uważa za pierwszy powód istniejącej drożyzny, przyczem przytoczył szereg przykładów.

Drugi powód, to niezwykle wysokie podatki konsumcyjne. Żadne państwo w Europie nie ma tak wysokich podatków konsumcyjnych, jak Austrya. Jeżeli dodamy jeszcze do podatków tych dodatki krajowe i gminne, to dochodzimy do tego rekordu, że dany artykuł spożywczy w cenie swej mieści około 90% podatku z dodatkami. Tu znowu mówca przytoczył szereg przykładów.

Nie chcemy stać na stanowisku demagogicznem — powiada tow. Moraczewski — i wołać: precz z podatkami. Rozumiemy to, że jeżeli od państwa żądamy spełnienia prawnopublicznych obowiązków, to państwo to musi mieć źródła dochodów. Źródeł tych jednak należy poszukać, a podatki rozdzielić na wszystkie warstwy w stosunku sprawiedliwym, a zarazem należy się zastanowić nad rodzajem podatków.

My posłowie socyalno demokratyczni wskazujemy ministrom na te źródła i na te rodzaje podatków. Weźmy choćby takie, jak podatek spadkowy, od wzrostu wartości, od elektryki, podwyższenie stopy podatku osobisto-dochodowego i szereg innych. Cóż, kiedy austryaccy ministrowie widzą tylko źródła dochodów państwowych w podatkach spożywczych i innego rodzaju podatkach pośrednich, a gdy i tego za mało, podwyższają te podatki. Gdy zachodzi potrzeba ratowania finansów, każdy minister tego resortu ratunek widzi w wódce i zaczyna zaraz od wódki, czasami i od piwa, o ile nie podnoszą krzyku Niemcy.

Klasy posiadające, jeżeli pchają się do ciał ustawodawczych i bronią się przed dopuszczeniem do tych ciał klasy pracującej, to przedewszystkiem i dlatego, by w ciałach tych uwolnić się od ponoszenia ciężarów w formie podatków na rzecz państwa, kraju, gminy, a cały ten ciężar zwalić na klasę pracującą.

Dalszym powodem drożyzny są organizacye producentów, jak związki, kartele, dyktujące ceny konsumentom i organizacya handlu i eksportu.

Wreszcie jednym z głównych powodów drożyzny jest nienasycony moloch militaryzmu, wymagający coraz to nowych wydatków w imię... pokoju!

Rozkapryszona moda wynalazła obecnie „jupe culotte" — buńczuczny militaryzm wynalazł modne „dreadnoughty". Zgrymaszona niewiasta paryska chce zwracać na siebie uwagę przez „jupe-culotte" — tak Austrya chce udawać wielkie mocarstwo przez „dreadnoughty", choć w kasach państwowych pustki, a w kieszeniach obywateli jeszcze większe pustki. Minister jednak na to nie zważa. Jeden żąda „dreadnoughtów", drugi nakłada nowe ciężary.

W dzisiejszym ustroju drożyzna nie zniknie, bo ustrój ten ją stwarza — może ona być chyba złagodzoną od wypadku do wypadku.

Mowę tow. Moraczewskiego po skończeniu nagrodzono frenetycznymi oklaskami.

Po przemówieniach tow. Mędlarskiego i Jarosza zakończono obrady wiecu uchwaleniem następującej rezolucyi:

Ludność Nowego Sącza, zebrana na wiecu w dniu 13 marca 1911, oświadcza, iż posłów socyalno demokratycznych w ich walce o zmniejszenie drożyzny całą siłą poprze, choćby w poparciu tem zachodziła potrzeba użycia jak najdalej idących środków. Zarazem protestuje przeciw nowym ciężararom na rzecz militaryzmu, wreszcie piętnuje Koło polskie za jego reakcyjne stanowisko wobec konieczności ludowych, oraz za frymarczenie godnością poselską członków tegoż Koła.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada)

Z sali koncertowej.

E. Dohnanyi. — Koncert beethovenowski.

Znany u nas zaledwie z nielicznych kompozycyj dał się poznać Dohnanyi jako pianista. Umiejętność i temperament to dwie podstawy, na których się węgierski artysta opiera. Refleksyi ani zapuszczania się w głębie i tam myślą i uczuciem szukania tego, co dusza twórcy w dźwięki zaklęła, u niego nie znajdujemy, ale charakterystyka, więc styl twórcy, zwłaszcza, gdy przytem znajdzie ujście i temperament, mają w nim odtwórcę doskonałego. Doskonałemi i ślicznemi były też „Kinderscenen" Schumanna, gdzie prostota i nawet pewna naiwność harmonijnie splatały się z wybuchami młodzieńczo romantycznej gorącej krwi. Z własnych kompozycyj koncertanta usłyszeliśmy cztery Rapsodye (op. 11); podobać się muszą zwłaszcza w wykonaniu autora, ale i bez niego zasługują na miano ładnych. Słychać w nich echa Liszta i Chopina (Andante lugubre), nie są to jednak naśladownictwa, ale odgłosy wpływu, studyowania wzorów, które w dalszych „opusach" zanikają.

Małe „post scriptum" będzie zawierało prośbę, aby jeśli z pewnych powodów ogranicza się „kwadrans akadamicki" dotychczas na koncertach z całą rewerencyą przestrzegany, nie trzymać spóźnionych przez pół koncertu za drzwiami, ale tak, jak twierdzą ogłoszenia, tylko na przeciąg trwania poszczególnych części (numerów programu) a wtedy uniknie się podobnych niemiłych i drażniących „intermezzów", których świadkami byliśmy wczoraj.

* * *

IV koncert symfoniczny Tow. muzycznego poświęcono w całości Beethovenowi. Staranność w wykonaniu i opracowaniu każdego z numerów programu dała się poznać bardzo wyraźnie i przypominała staranność, jaka cechowała pierwszy koncert batutą dyr. Nowowiejskiego prowadzony. Oba też zaliczamy do najlepszych ze wszystkich dotychczasowych koncertów Towarzystwa muzycznego w tym i zeszłym sezonie. Zaletą tego koncertu i krótkość, gdyż ich chroniczną słabością jest zwykle „embarras de richesse" z nagromadzonych dzieł. Złożyły się na program trzy dzieła: Uwertura „na poświęcenie domu", Symfonia Nr. 8 i Koncert fortepianowy Nr. 4.

O uwerturze powiemy tylko tyle, że była wykonaną jak na orkiestrę młodą i w składzie tak różnorodną, wyśmienicie. Była więc ładnym wstępem dla reszty programu, który na tej samej zdołał utrzymać się wysokości. Symfonia F dur wypełniająca całą drugą część programu wykazała wierzącym dawniejszym niechęciom muzyków i biografów dla niej całą bezzasadność. Owszem, nietylko nie nudną, ale nadzwyczaj zajmującą w wykonaniu naszej nawet orkiestry okazała się, bez odwoływania się do zagranicznych orkiestr symfonicznych. Wysoki artystyczny poziom, na jakim stanęło, wykonanie uprawnia nas do rozbioru bardziej drobiazgowego, zwłaszcza, że tylko w drobiazgach można robić uwagi tym razem. Pierwszej części nawet tych drobnych nierówności zarzucić nie można, wypadła ona absolutnie bez zarzutu. W drugiej (Allegretto scherzando) akompaniament instrumentów drewnianych i Cornów był za głośnym (w partyturze pp., w wykonaniu mf). W trzeciej (Tempo di Menuetto) musimy naprzód podnieść utrafienie w właściwe tempo, co należy do pierwszej trudności tej części, będącej „oślim mostem" całości. Tutaj też zapomniał dyr. Nowowiejski, co o przejściu do „tria" mówi odnośnie do tej symfonii Wagner („Über das Dirigieren") i tempo nie zostało dostatecznie zwolnionem. Stąd też błąd, grożący zawsze wykonaniu „ósmej", nie dał się całkiem uniknąć. Akompaniament wiolonczeli do melodyi klarnetów i fletu, należący do najtrudniejszych dla wiolonczelistów miejsc, nie mógł wypaść całkiem czysto i raził mimo pp.; a wina to nie wykonawców... W tej samej części, ale z początku, melodya prowadzona przez fagoty wypadła za słabo. — Część ostatnia, ta, która współczesnych teoretyków skandalizowała owem cis w ff zamiast des (takt 18) utrzymana dobrze w tempie z wyjątkiem końca (to samo tempo zatrzymane zamiast prestissima), chromała trochę na czystość brzmienia pomiędzy kwintetem smyczkowym a „blachą" (trąby). znalazł się tam także i t. zw. „kiks" w basach.

Za wykonanie takie, jakiem było, należy się dyr. Nowowiejskiemu serdeczne podziękowanie i życzymy, aby przyjąwszy ten poziom artystyczny za obowiązujący dla wszystkich koncertów, starał się w tym kierunku dalej postępować, a że mu na zdolnościach nie zbraknie, o tem przekonaliśmy się już dostatecznie.

Solista wieczoru, brat dyrektora p. Edward Nowowiejski, uczeń berlińskiego konserwatoryum, w wykonaniu koncertu G dur z towarzyszeniem orkiestry okazał się bardzo utalentowanym pianistą. Jako najgłówniejsze zalety gry młodego artysty wymienić musimy bardzo ładną, równą technikę palcową, trafianie w odpowiedni styl i utrzymywanie się w nim, a przytem ciepło i zapał, obok bezpretensyonalności. Są to wszystko zalety, pozwalające rokować w p. E. Nowowiejskim poważnego artystę.

T. Ch.

Otrzymujemy następujące pismo:

Niniejszem podaję do publicznej wiadomości list, jaki otrzymałem po koncercie Burmestra od nieznanego mi osobiście recenzenta „Głosu Narodu", p. Feliksa Jasieńskiego:

Do Dyrektora Tow. muzycznego p. F. Nowowiejskiego, który oklaskiwał wykonanie parodyi etiudy Chopina.

Fachowiec, Polak, oklaskujący świętokradzkie przeróbki dzieł Chopina, jest, mojem zdaniem, albo idyotą albo świnią.

Feliks Jasieński

Kraków 6/III 1911 ul. św. Jana 1.

Sposób i ton korespondencyi tej niech będzie świadectwem, na co musi być bezkarnie narażonym kierownik instytucyi muzycznej w Krakowie.

Feliks Nowowiejski.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski.
Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1010).